

Przemówienie

Dra Tomasza MARYNOWSKIEGO

wyżłoszone na obchodzie ku czci ś.p. Stanisława BUKOWIECKIEGO

w dniu 10.II.1946 r.

*W Urzędzie Głównym P6*

Prokuratoria Generalna ma dawne i dobre tradycje.

Założona za czasów Królestwa, Kongresowego pod patronatem ludzi tej miary, co, między innymi, Stanisław Staszic, była jedynym urzędem polskim, który przetrwał do końca okupacji rosyjskiego aancien regime'u. W r.1919 postanowiono Prokuratorię Generalną ponownie powołać do życia. Wówczas to zamianowano ś.p.Stanisława Bukowieckiego prezesem Prokuratorii, powierzając mu jej zreorganizowanie i przystosowanie do nowych warunków. Miał ś.p.Prezes Bukowiecki niemałe pod tym względem doświadczenie. Wszak on to niedawno przed tym kładł podwaliny pod wielki gmach polskiego sądownictwa, Prezes Bukowiecki przygotował potrzebne akty prawodawcze, a po ich uchwaleniu skompletował personel, tak, iż już w październiku 1919 r. Prokuratoria Generalna rozpoczęła swą działalność. Gorący patriotyzm, szerokie horyzonty umysłowe, doskonała znajomość spraw publicznych, gruntowne wykształcenie prawno-polityczne, niezłomny charakter, dar wymowy-przezczają ś.p.St.Bukowieckiego z góry niejako do odegrania wybitnej roli w państwowości polskiej. Dary jego talentu i bogactwo zainteresowań wykraczały poza dość wąskie granice działalności Prokuratorii Generalnej. Skoro mu jednak powierzono to stanowisko, oddał na jego usługi wszystkie zasoby swego ducha i wielki swój zapas do twórczej pracy publicznej. Pracował zresztą i na innych polach; w Komisji Kodyfikacyjnej, ogłaszał artykuły polityczne, wygłaszał odczyty, uczestniczył w zarządach rozlicznych towarzystw i związków.

Dwa są typy pracownika państwowego. Mówię oczywiście tylko

o pracownikach dobrych. Jedni uważają urząd swój za warsztat pracy, za źródło utrzymania; spełniają obowiązki swego urzędu gorliwie i sumiennie, aby zdobyć zaufanie przełożonych i wznosić się coraz wyżej po szczeblach drabiny urzędniczej. Nie jest to typ zły. Ta grupa dostarcza państwu wielu dobrych, pożytecznych i zasłużonych pracowników. Ale jest typ wyższy i szlachetniejszy. Są pracownicy, którzy na powierzonym sobie stanowisku realizują swą miłość sprawy publicznej. Nie jest to zresztą typ rzadki. Gdy o tym mówię, to na to, aby podkreślić, że wśród tej grupy, Prezes Bukowiecki należał do najpierwszych i najlepszych. Na stanowisku Prezesa Prokuratury Generalnej realizował on swą głęboką troskę o dobro narodu i państwa. Tym duchem obywatelskim chciał natchnąć cały urząd, chciał go wpoić w serca swoich podwładnych, na wszystkich szczeblach pracy, bo każdą umiał ocenić i docenić; pragnął stworzyć doskonały typ polskiego pracownika państwowego, urzędnika-obywatela, pracującego dla państwa ideowo. Czy mu się to powiodło? O ile chodzi o niego samego, oczywiście; że tak. Jak za życia jaśniał przykładem i wzorem, tak, jako przykład i wzór pozostał i pozostanie w naszej pamięci. Czy mu się to powiodło w stosunku do podwładnych? Zapewne, - rzeczywistość daleką była od ideału, jaki sobie stworzył, ale z czystym sumieniem, bez płaskiej przechwałki możemy powiedzieć, iż atmosfera naszego urzędu była podniosła, że pracowaliśmy rzetelnie i uczciwie dla dobra Państwa i Skarbu; a że tak było, to w przeważnej mierze było ś.p. Prezesa zasługą, to z jego ducha płynęło.

Czuł to sam gorąco, wielokrotnie mówił i powtarzał, że odzyskana niepodległość, że własne Państwo jest wielkim szczęściem i najcenniejszym skarbem naszego pokolenia Polaków; że budowanie i wzmacnianie tego Państwa jest najpierwszym zadaniem i najgłówniejszym obowiązkiem całego społeczeństwa polskiego. A wśród tych zadań dwa problemy wybijały się na czoło; wzorem tych wszystkich *ex nihilo de republica*

emendanda pisywali, dwie miał troski główne: Skarb i Wojsko. Niedostatki Skarbu w dawnych dziejach Rzplitej stały mu przed oczyma, pamiętał ile to zaniechań dziejowych miało za przyczynę - pustki w Skarbie. Uważał, iż w odrodzonej ojczyźnie Skarb Państwa, jako realną podstawę niepodległego bytu, otoczyć opieką było już rzeczą nie tylko czynników rządowych do tego powołanych, ale wszystkich Polaków. Obowiązki wobec Skarbu Państwa należało umieścić na wysokim miejscu w hierarchii obowiązków obywatelskich. Jako Prezes Prokuratorii miał sobie właśnie powierzoną prawną obronę interesów i praw Skarbu. To była ta więź ideowa, która go łączyła ze stanowiskiem, na którym pracował. Całą siłę woli, całą stanowczość i moc charakteru oddał na usługi idei obrony praw Skarbu. Tą ideą usiłował natchnąć cały urząd i wszystkich jego pracowników. Wymagał od nich gorliwej, czujnej, sumiernej, a gdy trzeba i nieustępliwej obrony Skarbu. Nie ugiął się i nie załamano nigdy. Od tej idei nie go odwieść nie mogło, chociaż ten z głębokiego ideowego podłoża płynący kierunek, nie zawsze spotykał się ze zrozumieniem szerszych sfer społeczeństwa.

Gdy dziś staje nam przed oczyma postać ś.p. Prezesa Bukowieckiego, gdy staramy się zanalizować cechy jego indywidualności, to narzuca się przede wszystkim myśl, iż był ś.p. Prezes Bukowiecki człowiekiem niezłomnej siły woli i niepospolitego charakteru. Żaden cios nie był zdolny go załamać. A spadało nań tych ciosów wiele. To straszne nieszczęście, jakie go dotknęło w wieku już dojrzałym, utrata wzroku, nie roztroiło jego władz duchowych, nie podkopało jego intelektu, nie zamąciło uczuć, nie podcięło skrzydeł i nie obniżyło lotu. I co jest rzeczą najbardziej charakterystyczną i godną podkreślenia, utrata wzroku nie oddaliła go od życia. Do końca zachował trzeźwy sąd, duże poczucie rzeczywistości, realistyczne ocenianie faktów, ludzi i zagadnień. Ś.p. Prezes Bukowiecki, taki, jakim był, był wspaniałym przykładem i obrazem zwycięstwa ducha nad materią. Nikt tego nie wyraził lepiej i trafniej, niż Ignacy Daszyński, gdy, pisząc recenzję z książki politycznej ś.p. Prezesa, nadał tej

4  
recencji tytuł: Ociemniały, a jasno widzący.  
Jako prawnik odznaczał się s.p. Prezes Bukowiecki niepolitą  
znajomością tekstów głównych ustaw. Pomocą była mu w tym niezwykła  
pamięć. Szanując teksty ustaw, dalekim był jednak od małostkowej ich  
interpretacji. Wyżej cenił interpretację logiczną, którą niejednokrot-  
nie po mistrzowsku stosował. Posiadał wielką jasność myślenia, która  
w związku z przedziwną zdolnością koncentracji uwagi, dawała mu wniki-  
wą umiejętność wykrywania w skomplikowanym splocie faktów i zagad-  
nień istoty rzeczy. Świetnie przewodził obradom prawników, umiając  
zebrać w jedno ognisko rozproszone myśli i sprowadzić do wspólnego mia-  
nownika różniczące tendencje. Zapomocą umiejętnie sformułowanych pytań  
końcowych umiał zawsze zapewnić obradom pozytywny wynik.

Żyjemy dziś w epoce demokracji, którą można by nazwać  
integralną. Chodzi już nie tylko o równość formalno-prawną, ale także  
o równość gospodarczą, o niwelację wszelkich fortun i obalenie prywat-  
nej potęgi kapitału. Ale już to, dokonane po pierwszej wojnie świa-  
towej, wyjście ziem polskich spod berła zaborczych monarchij, i sku-  
pienie ich w niepodległej polskiej republice, było potężnym pchnięciem  
naprzód w kierunku demokratycznym. Wszak konstytucja marcowa i dziś  
jeszcze ma być podstawą naszego życia publicznego. Otóż tych wszyst-  
kich zdobyczy demokracji, które już wówczas zostały zrealizowane, s.p.  
Prezes Bukowiecki był nie tylko gorliwym wyznawcą, ale i czujnym  
stróżem. Postanowień konstytucyjnych, których był niepoślednim znawcą,  
przestrzegał z niezmienną konsekwencją. Zdobycze socjalne miały w nim  
specjalnego opiekuna. Pilnie baczył, aby w codziennym trudzie opinio-  
dawczym, w praktyce bieżącej niczego z tych zdobyczy nie uronić.  
Był gorącym patriotą w każdym calu. Można o nim po-  
wiedzieć, że kochał Polskę nie połową, a le całą duszą. Wszystkie jego  
myśli krążyły nieustannie wokół problemów związanych ze szczęściem i  
przyszłością narodu. Posiadał głęboką znajomość kraju, a nawet krajo-

niejow i; brazu wielu okolic. Jadąc koleją z wielką ścisłością przewidywał zmiany  
widoków, nawet drobnych szczegółów, pamiętnych mu z dawnych lat. Ale  
ta miłość ojczyzny, gorąca i czynna, była patriotyzmem człowieka głę-  
bokiej kultury duchowej. Nie było w nim nic z ciasnego szowinizmu, nie  
z bezkrytycznego uwielbienia swojszczyzny. Miłość Polski nie przeska-  
niała mu ogólnoludzkich ideałów. Należał raczej do tego typu patriotów,  
którzy wszystkie zdobycze ducha, wszystkie zdobycze cywilizacji i po-  
stępu usiłują szczepić na własnej ziemi, krzewić we własnym narodzie  
dla jego szczęścia i chwały. Świetnie władał obcymi językami, znał  
gruntownie kultury narodów zachodnich. Z wielką tolerancją odnosił się  
do naszych mniejszości narodowych. Każdy, kto szczerze i rzetelnie pra-  
cował dla Państwa, był mu jednakowo drogi. Nie istniały dlań różnice  
rasy, narodowości, wyznania, pochodzenia. W Prokuraturii Generalnej nie  
było miejsca na spory dzielnicowe, czy regionalne; był ich zdecydowanym  
wrogiem. Z całą stanowczością potępiał wszelki antysemityzm. Antysemi-  
tyzm brutalny budził w nim odrazę. Zawsze głosił, iż tolerancją i spra-  
wiedliwością należy zdobywać serca, zamieszkujących Polskę obcych ele-  
mentów.

Ukochaniem Prezesa Bukowieckiego było wojsko polskie.

Z historii, z tradycji powstańczych z tęsknoty do własnych sztandarów  
wojskowych płynęło to uczucie. Wzruszające było jego uczestnictwo w re-  
wjach wojskowych, kiedy kazał sobie opisywać ich przebieg, kiedy zapy-  
tywał o każdy szczegół, cieszył się każdym dodatnim wrażeniem. Cenił  
zawód żołnierski; podstawa etyczna żołnierza, który oddaje życie, aby ci-  
co przy życiu pozostaną, korzystali z owoców jego zwycięstwa - przema-  
wiała mu do serca i wyobraźni. Ciężką też tragedią była dlań nasza klę-  
ska militarna w r. 1939; ciężkim zawodem i bolesnym rozczarowaniem.

Nie był jednak zwolennikiem militarizmu w ujemnym tego  
słowa znaczeniu. Wojnę pojmował jako wojnę obronną, jako walkę o maj-

świętsze prawa narodu. Był zdecydowanym przeciwnikiem agresji wojennej. Z jego to inicjatywy znalazł się w polskim kodeksie karnym art. 113, który piętnuje, jako karalne przestępstwo, nowożywanie do wojny zaczepnej. Przemawiała mu do przekonania idea solidarności narodów. Z zainteresowaniem i sympatią śledził postępy tej myśli, związane z ówczesną Ligą Narodów, której działalność popularyzował, gdy jeszcze z nią wiązały się nadzieje ludzkości. W tej solidarności międzynarodowej upatrywał jedną z gwarancji naszej niepodległości.

S. p. Prezes Bukowiecki szanował uczucia religijne i religijny pierwiastek w życiu; problematyką religijną żywo się interesował i cenił szczerą religijność. Z całą mocą charakteru przeciwstawiał się jednak uroszczeniom politycznego klerykalizmu i wpływowaniu władz kościelnych na dziedzinę, zdaniem jego, należącą do zakresu działania Państwa. Za jedno z najpilniejszych zadań ustawodawczych uważał uporządkowanie prawa małżeńskiego, a za warunek tego uporządkowania jednolite, obowiązkowe śluby cywilne, jurysdykcję sądów cywilnych w sprawach małżeńskich i świeckie urzędy stanu cywilnego. Nie wchodząc w szczegóły stwierdzić należy, iż, gdyby jeszcze żył, ostatnią reformę prawa małżeńskiego byłby powitał z zadowoleniem tak, ze względu na jej zasady, jak i ze względu na szybkość realizacji. Zawsze ubolewał nad tym, iż sprawa, jego zdaniem, tak ważna i pilna, leżała odkłogiem.

S. p. Bukowiecki był wymagającym dla siebie i drugich. Ludzi oceniał lojalnie, jednak z dużą dozą krytycyzmu. Cenił i podnosił u drugich każdy objaw dodatni. Nie cierpiał bezmyślności i lenistwa duchowego. Cechowała go tolerancja człowieka wysokiej kultury. Szanował cudze zdanie, cudzy wysiłek twórczy, nawet zdanie przeciwne jego zdaniu, jeżeli tylko było poparte z przekonania płynącą argumentacją. Był człowiekiem surowej i skrupulatnej etyki. Czyny nieetyczne budziły w nim głęboką odrazę; był nieubłaganym dla tych, których po-

...kroki ściegnęły na siebie ujemną ocenę etyczną.

Jak wspominałem Prezes Bukowiecki zorganizował Prokuratorię Generalną i aż do września 1939 r. stał na jej czele. On przyjmował do Prokuratorii wszystkich jej pracowników, od niego pochodziły wszystkie awanse, nagrody, wyróżnienia. Znał wszystkich i o każdym pamiętał. Wielu starszym, bliżej niego stojącym, okazywał prawdziwą przyjaźń; dla wszystkich żywił szczerą życzliwość. Szukał kontaktów poza urzędowych z urzędnikami; co roku w wieczór sylwestrowy urządzał zebrania towarzyskie, na których czynił przegląd rocznych prac, rzucał myśli na przyszłość, składał życzenia noworoczne. Z biegiem lat staliśmy się jakby jedną rodziną, złączoną w służbie, prawu i Państwu, w atmosferze pracy, która pod jego kierownictwem była prawdziwą artem boni et aequi. Ta atmosfera urzędu to wielki tytuł do naszej wdzięczności.

Tę łączność utrzymać było staraniem ś.p. Prezesa także i po klęsce wrześniowej. Gdy się dowiedział, że w oznaczonym lokalu zbieramy się w oznaczonym dniu i godzinie, przychodził często, jakkolwiek wy magało to pokonania pewnych trudności w owym czasie, pozbawionym komunikacji; przychodził, aby parę chwil spędzić wśród swoich, służyć radą i pomocą. Starał się o fundusze na zapomogi, które następnie rozdzyłał kolegiально. Nie była to pomoc wielka, raczej bardzo skromna, korzystali z niej tylko najbardziej dotknięci, ale to było już następstwem szczupłości funduszy, jakimi rozporządzał. Gdy zbieranie się w lokalu publicznym zaczęło grozić niebezpieczeństwem, odwiedzaliśmy go w domu, gdzie każdego chętnie przyjmował. Rozmowa ze ś.p. Prezesem Bukowieckim była niezmiernie pociągająca. Posiadając wielką znajomość ludzi i rzeczy, obszernie wiadomości, wsparte niezawodną pamięcią, snuł swoje opowiadania i poglądy z właściwą sobie pogodą i poczuciem humoru. Wysoka kultura duchowa, bijąca z jego słów, pozostawiała bardzo miłe wrażenie. Dzielił z nami wszystkie nasze bóle i troski i wszystkie nasze nadzieje. Interesował się wszystkim; pilnie kazał sobie

odczytywać tajne wiadomości, utrzymywał kontakt z prasą podziemną. W czasie okupacji niemieckiej los ciężko go doświadczył. Towarzysz jego i przyjaciel, jakby syn przybrany, Czesław Swieciński, wpadł w ręce "Gestapo" i zginął w Oświęcimiu. Następca jego, lektor i sekretarz, Zdzisław Dudek, poległ rozstrzelany na Nowym Świecie w egzekucji publicznej. Klęskę Francji odczuł tragicznie, wiadomość o kapitulacji armii francuskiej wtrąciła go w rozpacz. Ale otrząsnął się z niej; i po tym znów podnosił na duchu łagodnym optymizmem bez katwowności. Politykę zbliżenia do Rosji aprobował z głębokiego przekonania. Pakt generała Sikorskiego z marszałkiem Stalinem uważał za akt wielkiego rozumu politycznego. Opozycję przeciwko tej polityce kategorycznie potępiał. Wierzył do końca w szczęśliwą przyszłość narodu polskiego. Z tą wiarą w sercu odszedł w zaświaty.

Dzisiaj w dwuletnią rocznicę zgonu oddajemy głęboki hołd jego pamięci. Pamięci znakomitego naszego szefa i przewodnika duchowego, pamięci znakomitego obywatela i patrioty, człowieka o wielkich walorach duchowych. Ale z tym hołdem łączą się jeszcze uczucia innego rodzaju, mniej ważne, ale szczere i głębokie, uczucia, płynące z osobistego przywiązania. Dodam, iż my dzisiaj jeszcze jesteśmy pod urokiem tego człowieka. Ileż to razy, mając rozwiązać jakiś problem, mając powziąć jakąś decyzję, pytamy się sami siebie, jak ten problem rozwiązałby ś.p. Prezes Bukowiecki, jak on oceniłby powziętą przez nas decyzję. Śmierć jego zostawiła wokół nas puste miejsce, lukę, którą trudno będzie zapełnić.

Niech ta garść wspomnień będzie także z mojej strony i ze strony moich kolegów aktem głębokiego żalu, szczerej wdzięczności i prawdziwej osobistej przyjaźni. -

*Twoim pomnikiem jest ci twoje życie jakby jedyną, wspaniałą. Lepiej niż cię przywrócić do życia.*



W dniu 9 lutego 1944 zmarł Stanisław Bukowiecki.

Odszedł z grona żyjących człowiek, który od swych lat najmłodszych aż do zgonu uczestniczył w niemal każdym ważniejszym wydarzeniu narodowego i państwowego życia Polski. - Poprzez patriotyczną i demokratyczną konspirację z czasów przed pierwszą wojną światową, poprzez pełne nadziei i wahań politycznych czasy okupacji niemieckiej w latach 1914 - 1918 - ciągle czynny i wytrwały w pracy dla dobra publicznego - z serdecznym wzruszeniem przystąpił po odzyskaniu Niepodległości do budowy państwowości polskiej. Uczestniczył w tej budowie ~~zarówno~~ jako prawnik, ~~jak~~ i jako <sup>działacz społeczny</sup> ~~społecznik~~ w najlepszym tego wyrazu znaczeniu. Jako prawnik - zbudował od podstaw Prokuratorię Generalną R.P. i , jako jej Prezes, prowadził ją nieprzerwanie przez cały okres czasu między dwiema wielkimi wojnami, a ponadto , zmiierzając do realizacji w życiu Państwa zasad praworządności - z całą energią składał swą cenną pracę Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej, tudzież w publicystyce i rozmowach z osobami, mającymi wpływ na bieg życia Państwa, z najwyższą odwagą cywilną zwracał uwagę, uwypuklał i piętnował każdy objaw samowoli, czy nieładu prawnego. - Jako <sup>działacz społeczny</sup> ~~społecznik~~ - wytrwale dążył do wszczepiania w serca i umysły wszystkich, z którymi się stykał, umiłowanych przez całe swe życie hasła "sprawiedliwości społecznej, politycznej i narodowej". - Mimo znacznego zaabsorbowania pracą zawodową - miał zawsze dość sił i czasu, by dać z siebie w tej dziedzinie jaknajwięcej - nie tylko związkom, zrzeszeniom i stowarzyszeniom społecznym, kulturalnym, oświatowym, lecz każdemu człowiekowi z osobna, który się z zaufaniem o jego światłą radę, czy wskazówkę zgłaszał

Jego szlachetne serce i głęboki umysł - nie przestały promieniać na otoczenie nawet i w <sup>mrocznym</sup> ~~ciemnym~~ okresie okupacji po wrześniu 1939 roku. - Pozbawiony szerszej areny działania i oddziaływania - licznie odwiedzających go przyjaciół, znajomych i współpracowników - szczerze obdarzał swymi głębokimi myślami

Wstąpił tego egzemplarza  
 przez wyprawę pocztową 2 ep. (2 i 3 i 4 i 5 i)  
 2/3 46

o przyszłości Polski, prostował błędne ~~wniemia~~ i sądy, swą <sup>silną</sup> ~~głęboką~~ wiarą w lepsze jutro - dodając otuchy tym, co pod obuchem jarzma okupacji załamywali się lub wątpili.

Wielu ludzi znało Go w Polsce.- Czcili go i cenili każdy, kto słyszał o Jego istnieniu i życiu. Śmiały i odważny, szczery i otwarty, nawet cienia obłudy pozbawiony jego stosunek do ludzi i zjawisk życia publicznego sprawiał, że nie <sup>mało było</sup> ~~brakło~~ ludzi niechętnie do niego usposobionych, ale i ci nawet nie ośmielali się <sup>mówić</sup> ~~wypowiadać się~~ o Nim bez należytego dla Jego ducha szacunku.

go Nie ulega przeto wątpliwości, że gdyby śmierć Jego nastąpiła w normalnych warunkach życia Narodu - pogrzeb Jego stałby się wielką manifestacją wszystkich czynnych społecznie żywiołów. Napewno nie brakłoby ~~na~~ nim również i tych, którzy nie-  
w ~~wszystkim~~ ~~z~~ ~~Zmarłym~~ ~~się~~ ~~z~~ ~~g~~ ~~adz~~ ~~ali~~. - Stało się <sup>zawsze</sup> inaczej. -  
Zmarł w okresie najwyższego w Warszawie napięcia terroru okupacyjnego, gdy niejednokrotnie samo istnienie człowieka narażało na utratę życia. - Wiedział o tem Stanisław Bukowiecki i, przeczuwając bliską śmierć - prosił, by pogrzeb Jego odbył się najskromniej, najciszej. - Tak się stało i tak się stać musiało. -  
Nekrolog głosił o śmierci Stanisława Bukowieckiego, <sup>Doktora</sup> ~~Pr~~ ~~aw~~, a zresztą i ten nekrolog mało przez kogo mógł być przeczytany. -  
Ponadto przecież, wielu z pośród tych, którzy głęboko czcili i kochali Zmarłego, terror okupacyjny bądź rozrzucił po całej ziemi polskiej i ~~po~~ ~~ob~~ ~~czy~~ ~~zn~~ ~~ę~~, bądź zmuszał do skrzętnego ukrywania się przed czujnym okiem gestapo.

Mała nas była garstka na cmentarzu powązkowskim, gdy w podniosłej ciszy zawierało się nad zwłokami Stanisława Bukowieckiego wieko grobu.

Dopiero teraz, gdy przeminęła zhora okupacji, gdy tak gorąco przez Zmarłego ukochana Ojczyzna znów wróciła do wolnego bytu, możemy choć w części uczynić zadość potrzebie

naszych serc i zbiorowo oddać hołd pamięci Wielkiego Zmarłego. Wojna i złowroga okupacja wielkie wyrwy poczyniły w całym Narodzie, a największe chyba właśnie w tych środowiskach, dla których Zmarły był przedmiotem szczególnego szacunku i czci.- Stąd też i dzisiaj nawet wśród nas, łączących się w hołdzie dla Zmarłego - brak wielu, dla których był Stanisław Bukowiecki równie droгим, jak dla nas obecnych.

*Mał,* <sup>który</sup> ~~we~~ <sup>upiornej</sup> po ~~ciemnej~~ nocy okupacyjnej dożył<sup>śmy</sup> jutrzeńki Wolności społecznej, politycznej i narodowej - z głębi serca składamy Ci, Najdroższy i Czcigodny Prezesie - wyrazy hołdu za Twą pracę, za Twe wysiłki, za Twoją dobroć, za całe Twoje życie.